

M E R K U R I U S Z

KLUBU POLSKIEGO – nr 1/2009

Notka wstępna

Wierzyć się nie chce, że to już dziewiąty rok rozpoczynamy po tym tak oczekiwanym, chociaż też z pewnym niepokojem, dwutysięcznym. Zbliża się koniec pierwszej dekady dwudziestego pierwszego wieku. I czwarty rok staramy się przygotowywać nasze piśmiennictwo informacyjne – żywiołowo, niekonceptyjnie, zawsze na ostatnią chwilę, ale przynajmniej z lekką tematyką. Nie udaje nam się namówić szanownych czytelników, szanownych klubowiczów do współtworzenia czy przynajmniej podsuwania tematów wartych zamieszczenia na tych stronach. Brakuje nam informacji czy warto się trudzić, czy nie wystarczyła by jedna strona z danymi kiedy i gdzie spotyka się Klub Polski. Nie od ubolewania trzeba ten rok zagać, słowa powyższe są niezręcznym zaproszeniem do współpracy i zabawy w felietonistów, literatów, czy chociażby tylko pismaków.

Schodzimy się po to, żeby spotkać znajomych i porozmawiać w języku polskim. Sam ten fakt stawia nas do pozycji mniejszości względem reszty obywateli w republice, a sprawy mniejszości narodowych są stosunkowo gorącym tematem politycznym. I wiele się w tym temacie dzieje – od popierania czynności nacji nieczeskich przez urzędy centralne lub regionalne, uregulowania prawne, które zawsze wzbudzają dosyć emocji, używanie języka macierzystego w życiu codziennym, widzenie mniejszości przez większość itd., itp. To tematy polityczne nazewnątrz. Dla zachowania i przetrwania w latach przyszłych jest jeden temat ważny, ba najważniejszy wg mego zdania, i to temat, który zwrócony musi być w kierunku odwrotnym, a tym jest uświadomienie czy uświadamianie sobie własnej tożsamości – jak z pozycji merytorycznej, filozoficznej, tak praktycznej. Czasami warto zformułować parę zdań na ten temat czy zwrócić uwagę na zdania już wypowiedziane przez ludzi mądrych, by nie pogubić swych korzeni, na które się powołujemy.

W tym pierwszym numerze roku bieżącego rozpoczynamy od przypomnienia rocznic – jednej, która związana jest właśnie z nim, druga wraca jeszcze do roku Zbigniewa Herberta. Niżej przedrukowany esej interpretacyjny jest (przynajmniej dla mnie) ciekawostką – i w ten sposób można pisać i rozumieć dzieło literackie. Muszę się przyznać, że mam pewien kłopot ze zrozumieniem tego rodzaju interpretacji. Ale na pewno taki tekst może być podstawą do dyskusji i chęci poznania dzieła autora oraz tego, jak jest odbierany przez ludzi bardziej czy mniej z tym dziełem obeznanych. W numerze tym znajdziecie też informacje bezpośrednio dotyczące życia i działalności naszego Klubu. Życzę przyjemnej lektury i w imieniu niżej podpisanych i całego zarządu Klubu Polskiego proszę o gęste echa.

Jeszcze jedną rzecz trzeba przypomnieć. W tym roku znowu decydować będziemy o składzie zarządu i z tym związanych kierunkach programowych działalności naszego stowarzyszenia – do ustalenia owych potrzebne są też rozmyślenia na temat w/w tożsamości. Podsumowanie lat ubiegłych miało by znowu podpowiedzieć jaki zarząd trzeba wybrać. Propozycje ludzi chętnych do pracy w latach następnych, czy zniechęconych pracą dotychczasowego zarządu prosimy kierować pod podane niżej kontakty.

E-mail: kpwp@seznam.cz, kpwp@quick.cz, w.adamiec@seznam.cz, olaszek@chello.cz,
michal.chrzastowski@promed.cz

Tel.: 221 419 827, 605 221 354, 732 863 548, 602 480 544

www.klubpolski.cz





150 rocznica śmierci Zygmunta Krasińskiego

23 lutego 1859 roku zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński. Cyprian Kamil Norwid wstrząśnięty tą śmiercią, w liście do Konstancji Górskiej napisał: „Odebrałem list Pani - ledwo za dni kilkanaście myśleć będę mógł. Teraz -nie mogę - Światu, Polsce, mnie, umarł Zygmunt Krasiński”.

Uznawany za jednego z trzech wieszczów narodowych, poeta, prozaik, dramatopisarz i filozof - tak w skrócie można charakteryzować Zygmunta Krasińskiego.

Pochodził z arystokratycznej rodziny - jego rodzicami byli generał Wincenty Krasiński oraz Maria Urszula z Radziwiłłów. Urodził się w Paryżu w 1812 roku kilka dni przed wyruszeniem ojca wraz z wojskami Napoleona na Rosję. Dziecko otrzymało na chrzcie pierwsze imię Napoleon, ku czci ojca chrzestnego, uwielbianego przez Wincentego Krasińskiego cesarza. Całe jego nazwisko z tytułem brzmi - hrabia Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt Krasiński herbu Sępowron. Wierny do końca cesarzowi Wincenty Krasiński po bitwie pod Lipskiem zostaje mianowany przez Napoleona generałem dywizji a jego półtoraroczny synek otrzymuje od cesarza godność adiutanta następcy tronu i króla rzymskiego. Po abdykacji Napoleona w 1814 roku, zwalnijacej Polaków ze złożonej przysięgi, Wincenty Krasiński wraca do kraju na czele wojska polskiego i oddaje się pod rozkazy Aleksandra I. Od tej pory staje się wiernym carskim dygnitarzem w Królestwie Polskim wymagającym również od syna lojalności i posłuszeństwa w stosunku do cara. Pierwsze imię syna - Napoleon stało się bardzo niewygodne i zamiast niego zaczęto używać imienia Zygmunt. Prorosyjskie poglądy ojca oraz synowska uległość wobec niego były powodem wielu rozterek i tragedii życiowych Zygmunta, który chociaż nie podzielał jego poglądów często ulegał ojcu zarówno w życiu osobistym jak w zachowaniu się w sprawach publicznych.

Przyszły poeta wcześniej stracił matkę. Mały Zygmunt, podobnie jak Fryderyk Chopin, był uważany za genialne dziecko i podziwiany przez gości odwiedzających warszawski klasycystyczny salon literacki ojca. Wcześniej zaczął pisać - były to z początku małe utwory prozą oraz powieści historyczne - jego drukowany debiut to powieść „Grób rodziny Reichstälów”. Kształcił się najpierw w domu pod kierunkiem znanego pisarza Józefa Korzeniowskiego, później w Liceum Warszawskim i na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Jego studia prawnicze przypadają na okres wzrostu polskiej świadomości narodowej. Wielu kolegów ojca odwraca się od cara, przechodząc mniej lub bardziej jawnie na drugą stronę. Opinia publiczna obraca się przeciwko Wincentemu Krasińskiemu, który pozostaje wierny carowi. Publiczne napiętnowanie generała wpłynęło na stosunek kolegów jego syna, którzy pogardzali nim, a kiedy posłuszny ojcu nie wziął udziału w manifestacyjnym pogrzebie senatora Piotra Bielińskiego i jako jedyny student przybył na wykłady - został przez kolegów wypchnięty za drzwi uczelni.

Od tego momentu rozpoczyna się jego życie zagraniczne - jedzie do Szwajcarii, zwiedza też inne kraje europejskie. Podróże, nowe widoki i ludzie mają duży wpływ na wzrost wrażliwości Zygmunta. Boli go powszechna nieznajomość Europejczyków o Polsce, ich bardzo często mylnie o Polsce i polskim narodzie mniemania. Dostrzega też zachodni, dojrzały od polskiego romantyzm.

W Genewie spotyka się ze starszym od siebie Mickiewiczem, razem odbywają wycieczkę w Alpy. Już po powrocie z wycieczki odwiedza go i prowadzą długie rozmowy na temat filozofii,

literatury, polityki. Staje się coraz wrażliwszy na sytuację w kraju, ale nadal pozostaje posłusznym woli ojca synem.

Kiedy w Królestwie Polskim wybucha powstanie listopadowe, Zygmunt Krasiński chce wrócić do Kraju, aby wziąć udział w powstaniu wbrew woli ojca. Jednak pod wpływem przysłanego przez ojca guberniera podróż do Polski nie dochodzi do skutku.

Dla młodego poety jest to bardzo ciężki okres - targają nim wyrzuty sumienia - sprzeczności pomiędzy spełnieniem woli ojca i patriotycznymi ideałami. Życie wydaje mu się piekłem. Jest zagubiony i rozstrojony nerwowo. Ma problemy ze wzrokiem - zaczyna ślepnąć.

W wieku dwudziestu lat powraca do kraju. Razem z ojcem jedzie do Petersburga, gdzie car Mikołaj I proponuje mu posadę na swoim dworze. Zygmunt wymigał się od tego tłumacząc się słabym zdrowiem i potrzebą leczenia oczu w Wiedniu. Tutaj pisze swój najwybitniejszy utwór zwany początkowo "Mąż" czyli "Nie-Boską komedię" a następnie dramat "Irydion". Wycieńczonego chorobą i postępującą depresją Zygmunta wysyła ojciec w podróż z osobistym lekarzem Lidwimem Sauvan.

W Rzymie nawiązuje romans z Joanną Bobrową, matką dwóch córek. Romans ten ciągnie się latami, chociaż przeważnie już korespondencyjnie.

W tym okresie spotyka się z Juliuszem Słowackim - wspólnie spędzone wieczory na rozmowach i spacerach przekształciły ich znajomość w przyjaźń i miały duży wpływ na życie duchowe obu poetów.



Delfina Potocka

W 1838 roku Zygmunt Krasiński poznaje Delfinę Potocką, która w tym czasie była już w separacji z mężem. Staje się ona jego wielką miłością na długie lata. Była to piękna kobieta o czarującym głosie. Równocześnie była niezwykle inteligentna, z talentem muzycznym i śpiewaczym. Rozwija się między nimi wielka miłość będąca przyczyną nowych sporów pomiędzy Zygmuntem i jego ojcem, który planuje ożenek syna z piękną i bogatą Elizą Branicką. Wkrótce schorowany już ojciec wymusza na Zygmuncie obietnicę ożenku z Elizą. Ale ani ślub z piękną Elizą nie zmienił miłości Zygmunta do Delfiny - przez dłuższy czas po ślubie nie może się zdobyć na noc poślubną. Kiedy wreszcie zaczął wypełniać swoje obowiązki małżeńskie i płodzić dzieci, niewiele uwagi poświęcał ich wychowaniu. Nie przerwał romansu z Delfiną Potocką. Wakacje 1846 roku spędzili we Włoszech w trójkącie: poeta, kochanka i żona w ciąży z drugim dzieckiem. Eliza urodziła dwóch synów i dwie córki. Władysława Ignacego, Zygmunta Jerzego, Marię Beatrycę i Elizę.

Dopiero pod koniec życia schorowany Krasiński docenił jej dobroć i wyrozumiałość. Żałował, że przez tyle lat szukał niebiańskiego ideału, a nie dostrzegał, że we własnym domu ma prawdziwego anioła. Swoją późną miłość do żony wyraża w poezji.

Najwybitniejszym utworem Zygmunta Krasińskiego jest "Nie-Boska komedia". Ten arcydramat napisany przez młodziutkiego, mającego zaledwie 21 lat poetę jest jego proroczym o wielkiej rewolucji ludowej, która ogarnie całą Europę.

Utwór składa się z dwóch części - pierwsza, zawierająca również elementy autobiograficzne, to dramat rodzinny bohatera, którym jest hrabia Henryk. Uważa się za poetę, ale w gruncie rzeczy jest człowiekiem powierzchownym, nie rozumie praw rządzących światem, nie zdaje sobie sprawę z konsekwencji swoich czynów. Lekceważy życie rodzinne, nie interesuje go synek ani żona, w dniu chrztu swojego dziecka opuszcza dom idąc za szatańską złudą - Dziewicą obiecującą mu nowe, piękne życie. Kiedy prowadzony przez swojego Anioła Stróża wraca do domu zastaje chorą żonę, którą jego zachowanie doprowadziło do obłędu i wkrótce do śmierci. Syn, który na skutek błogosławieństwa matki chcąc mu zapewnić miłość ojca stał się poetą - ślepnie. Właśnie to żona hrabiego Henryka

krótko przed śmiercią i ich ślepy syn są prawdziwymi poetami - widzą nadchodzące tragiczne wydarzenia.

Druga część utworu (akt III i IV) jest dramatem społecznym. Krasieński przeciwstawia sobie dwa światy: stary arystokratyczny świat przeżywa agonie. Świat opanowany jest przez buntujących się chłopów, rzemieślników, biedotę. Niedobitki arystokracji próbują się resztką sił bronić przed zwycięską rewolucją w murach twierdzy Świętej Trójcy. Krasieński nie żałuje świata arystokracji, ukazuje jej próżność, pychę, często próżniaczy, łajdacki sposób życia. Do tych nagromadzonych przez wieki cech dołącza się w obliczu niebezpieczeństwa śmierci nieznanie przed tym tej klasie społecznej tchórzostwo - chęć poddania zamku i pertraktowania za wszelką cenę z atakującymi. Wyjątkiem jest jedynie wojowniczy hrabia Henryk dumnie odrzucający propozycje wszelkiej kolaboracji. Ale skazaną na nieuchronny koniec arystokrację zastępują siły, które mają takie same wady - okrutną chęć zemsty, nienawiść do ładu i porządku, antyreligijność, pragnienie władzy i jak najszybszego zajęcia przywódczych stanowisk swoich poprzedników. Jedynym wyjątkiem wśród rewolucjonistów jest Pankracy, który walczy o nowy sprawiedliwy ład. Kluczową sceną dramatu jest rozmowa hrabiego Henryka z Pankracym. Obaj są idealistami swoich światów - rozsypującego się świata arystokracji i zwyciężającej rewolucji. Zarzucając sobie wzajemnie stare i nowe winy obaj mają rację, ale również obaj nie mają szansy na zwycięstwo. Hrabia do końca walcząc na murach twierdzy ginie zdając sobie sprawę z poniesionej klęski (zarówno jako bojownika jak i poety), Pankracy porażony wizją pojawiającego się Chrystusa - Mściciela ginie z okrzykiem "Galilae vicisti".

Takie zakończenie dramatu wynika z przekonania Krasieńskiego, że historię nie tworzą wyłącznie ludzie, ale wynika ona z boskich zamierzeń i podlega kontroli Boga.

Oprócz „Nie-Boskiej komedii” i „Irydiona” najcenniejszą twórczością Krasieńskiego jest jego bardzo liczna korespondencja z wieloma wybitnymi osobistościami tego okresu. Jest ona do dzisiaj nieprzebraną skarbnicą dla historyków ideologii romantyzmu.

Ciało zmarłego w Paryżu Zygmunta Krasieńskiego sprowadzono do Polski. Pochowany jest w rodzinnej krypcie kościoła w Opinogórze koło Ciechanowa. W pałacu znajduje się obecnie Muzeum Romantyzmu. W przy pałacowym parku stoi pomnik poety.

Krystyna Olaszek-Kotynek



Dwór Krasieńskich w Żółtym Potoku



Esej interpretacyjny wiersza Herberta „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz”

Jak dziś czytać wzniosłego i egzystencjalnego Herberta? Jak odnieść się do bogactwa kontekstów i polifonii odniesień kulturowych tej poezji w dobie postmodernistycznego dyskursu? Myślę, że jedynie przez osobiste doświadczenie ciągłości dziejów i indywidualne poszukiwanie tożsamości, poprzez refleksję nad pamięcią i przenikanie toposów w kolejnych generacjach, przez konfrontację z dziedzictwem naszego kręgu kulturowego.

Te zagadnienia postaram się poruszyć w eseju interpretacyjnym wiersza „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz”.

Wiersz pt. „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz” o dowolnym rozczłonkowaniu zdań sprzyja snuciu refleksji na temat historii i kultury kręgu śródziemnomorskiego, bo do tych tradycji odnosi się Herbert. Bohater liryczny - tytułowy Pan Cogito - poszukuje uniwersalnych prawideł w tonacji spokoju i klasycznego umiaru. Podąża śladami trwałych wartości w postawie wobec życia. Zawsze niezachwiana pewność w aspekcie wyborów o charakterze aksjologicznym pozwala ufać twórcy i mędrcom o "wyprostowanej", czystej postawie nawet w chwili, gdy próbuje uwodzić przeglądaniem się w lustrze.

W incipicie wiersza - pytaniu retorycznym - opozycja destrukcji i doskonałości: ospy i kaligrafii wzbudza sprzeczne uczucia przerażenia i zachwytu. W liryce roli podmiot klarownie określa doświadczenia życiowe, wyrzeźbione nieodwracalnie na twarzy, której lustrzane odbicie nie ukrywa żadnej rysy wykaligrafowanej przez czas. Czyżby był tak okrutny jak widmo kataklizmu - zarazy, ospy zbierającej żniwo jak dżuma, czy trąd? To ironia Herbertowska, która pozwala nabrać dystansu do niedoskonałego świata, a zarazem pełnego ułomności człowieka z podwójnym podbródkiem, oczami osadzonymi za blisko i odstającymi uszami.

Przeszłość historyczna jest objaśnieniem tej dalekiej od ideału fizjonomii. To "spadek po praszczurze". Prapoczątki określa nagromadzona leksyka typu: mamuty, praszczur, paleolit. Zatem sięga twórca korzeni, prehistorii, która w procesie ewolucji ukształtowała wizerunek niedoskonały homo sapiens.

Poetyka wielkiej metafory zwraca uwagę na nieuchronność dziedziczenia oraz upływ czasu. On odciska swe piętno na twarzy oglądanej w lustrze, a linie wyznaczające starość-zmarszczki, to wyrzeźbione trwałe znaki przemijania-ślady wieczne jak po ospie.

Czoło - ta część anatomiczna, na której odbija się znak myślenia. Jest niestety skąpo obdarzone, bo "myśli bardzo mało". Jest jednak kłębowisko obrazów i wydarzeń w pamięci, zarejestrowanych chaotycznie, jak w kalejdoskopie: "kobiety złoto ziemia nie dać się strącić z konia".

Aluzje historyczne dotyczą zarówno medias tempora, jak i najazdu Wenedów. Przeszłość powraca w kulturze i historii. Poeta w podtekście przywołuje motyw marności i przemijania z "Księgi Kocheleta", który wyraziście przenika dopiero w "Brewiarzu", w chwili, gdy nicość jest bliska. Wiatr niezmiennie nosi po drogach losy ludzi - pokoleń odchodzących w próżnię i powracających w akcie prokreacji. Pan Cogito dostrzega to odradzanie i dziedziczenie we wszechświecie, kiedy stwierdza, że przeszłość w nim powraca ciągle. Jest przecież spadkobiercą, który czerpie ze źródeł antyku oraz Biblii i szuka w uniwersalnej perspektywie sposobu na uporządkowanie świata.

Twarz to ekran, na którym zarejestrowane są przeżycia jednostki niemalże chronologicznie. Wyrte są nieodwracalne znaki jak po ospie, więc patrzy na siebie człowiek o kartezyjskim nazwisku i z nadzieją myśli, że sztuka i filozofia będą dobrą perspektywą parabolicznego rozważania o sensie egzystencji. Dygresyjnie zatem przywołuje Veronese'a i bezsprzecznie najpiękniejszą renesansową kolorystykę jego malarstwa, która – zielenią, jak nadzieją jest zapamiętana z umieszczonych wśród marmurów "Fresków w willi Barbaro" i na płótnie "Triumf Wenecji" w Pałacu Dożów. Baudelaire nazywa te barwy "rajskimi kolorami". Zestawia unikatowe włoskie malarstwo odrodzeniowe weneckiego artysty z genialnymi muzycznymi kompozycjami Mozarta. Zmysłowe postrzeganie sztuki wyraża metafora, w której Pan Cogito kontynuuje proces dziedziczenia klasycznej, doskonałej ars..., dlatego konstataje: "przykładałem do oczu marmur zieleń Veronese'a/Mozartem nacierałem uszy".

Nawiązania klasyczne rzeźbią osobowość bohatera lirycznego Herberta, a spina proces formowania jego człowieczeństwa doskonałość literatury specyficznie "wonią starych książek". Przeszłość wielka, genialna jest potwierdzeniem niezmienności kosmosu od czasów paleolitu do naturalnych praw przemijania pokoleń. Wyraziście uczynił to poeta przywołaniem biblijnego jabłka - doskonałego symbolu, który wpisuje się w odwieczny rytm życia i śmierci, przemijania i sens egzystencji ziemskiej.

Homo sapiens poddany jest biologicznie prawom narodzin, życia i kresu; antropologicznie jest obecny w wytworach sztuki każdego kręgu kulturowego, a także osadzony jest w historii, która go mocno determinuje. Przegrywa więc w wielkim turnieju, jakim jest życie, głównie z CZASEM, bo człowiek jest niedoskonały, grzeszny, pełen sprzeczności - od sakralizacji do profanacji, od wiedzy do ignorancji, od występku po majestat.

"Łańcuch gatunków" nigdy się nie kończy, tworzy tę odwieczną zależność pokoleniową: dziedziczenie, połączoną z niemocą zgłębienia tajemnic świata, którym rządzą uniwersalia. Czas znajduje się poza zasięgiem homo viator i homo faber... Pan Cogito nie potrafi odwrócić praw natury. Rzeka wciąż płynie i nie pomogą: "pudry mikstury maście/szminki na szlachetność". Odbicia twarzy w lustrze nic nie zmieni i z tym faktem musi pogodzić się mędrzec.

Ironia subtelna, oszczędna i wyrafinowana-o przegranym turnieju z twarzą...z wpływającym czasem-puentuje refleksje Pana Cogito oraz stanowi klamrę kompozycyjną wolnego, współczesnego wiersza Zbigniewa Herberta. Gra z czasem utraconym, gra o ideał niespełniony...Bohater Herberta zastaje przed lustrem chropowatą niedoskonałość skóry czasu, która napięta kulturowym doświadczeniem wielkich przodków i mistrzów zachowuje jednak to, co najcenniejsze – pamięć.

Ewa Żurakowska

Nowości z Wirtualnemedi.pl

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji na posiedzeniu dnia 13.01.2009 podjęła uchwałę o utworzeniu kanału Polsat International.

- Podjęto uchwałę o rozstrzygnięciu postępowania z dnia 16 października 2008 roku o udzielenie koncesji spółce Telewizja Polsat S.A. na rozpowszechnianie drogą satelitarną programu telewizyjnego o charakterze uniwersalnym pod nazwą Polsat International - powiedziała Anna Szydłowska, dyrektor Departamentu Prezydialnego KRRiT. Polsat International ma zastąpić Polsat 2. Prawdopodobnie będzie nadawał program skierowany do Polaków mieszkających za granicą. 18 października ub.r. sygnał Polsatu 2 został zakodowany. Od tego czasu trwają prace nad nowym kanałem.

TVP: nie będzie wydania "Panoramy" po godz. 24

Zarząd Spółki Telewizji Polskiej S.A. zdecydował w piątek, 9.01.2009, o likwidacji ostatniego wydania programu informacyjnego "Panorama", emitowanego w TVP2 po godz. 24. Jednocześnie władze spółki zamierzają "wzmocnić" wydanie o 18.30. Jak podano w komunikacie przesłanym do portalu Wirtualnemedi.pl, powodem jest "optymalizacja polityki informacyjnej realizowanej przez telewizję". "Przyjęta strategia w dziedzinie programów informacyjnych zakłada dalsze wzmocnianie serwisów TVP1: +Wiadomości+ i +Teleexpressu+, które trwale notują najwyższe wskaźniki oglądalności na polskim rynku medialnym - dystansując tym samym główne wydania programów informacyjnych stacji komercyjnych" - napisano w komunikacie, przekazanym w piątek. Jednocześnie wzmocnieniu ulega wydanie "Panoramy" o godz. 18.30, które według założeń winno stanowić atrakcyjne rozwinięcie dla lokalnych serwisów informacyjnych prezentowanych w TVP2 o godz. 18. Zdaniem Zarządu TVP S.A., "bieżący dostęp do informacji poprzez ogólnodostępny i bezpłatny kanał TVP INFO oraz witrynę www.tvp.pl podważa zasadność dalszego, równoległego utrzymania emisji "Panoramy" po godz. 00.30". Wędrówka po ramówce ostatniego wydania "Panoramy" trwała ponad dwa lata. Jesienią 2006 roku program przeniesiono z 22.00 na 22.30, ale już w styczniu 2007 roku znów nadawany był o 22.00. Jesienią tamtego roku zmieniono jego godzinę emisji na 21.30. Od stycznia 2008 roku dziennik miał ruchomą porę nadawania, dopóki w marcu nie zdecydowano się na godz. 24. Jesienią ub. r. "Panorama" emitowana była już o godz. 00.30 w nocy. Jak wówczas mówił jej szef Jacek Karnowski, nocna "Panorama" traktowana jest jako wydanie "poboczne". - "Dwójka" jest anteną rozrywkową, nie informacyjną i tak właśnie chce budować swoje wieczorne pasmo - jako rozrywkowe" - przekonywał Karnowski. W 2008 roku widownia nocnego wydania serwisu informacyjnego TVP 2 wyniosła 460 tys. widzów przy udziale w rynku na poziomie 11,26 proc. Rok wcześniej miała 1,91 mln osób i 15,77 proc. udziału (dane AGB Nielsen Media Research).

Prasa z czasów Hitlera ma uczyć historii

"Hitler kanclerzem Rzeszy!", "Pierwsze posiedzenie gabinetu Hitlera" - na takie zaskakujące nagłówki gazet można natrafić od zeszłego tygodnia w niemieckich kioskach. Nie jest to jednak pomyłka, ani makabryczny żart wydawców prasy, ale pierwsza w Niemczech publikacja projektu "Zeitungszeugen" brytyjskiego wydawnictwa Albertas Petera McGee: kompletne przedruki gazet z lat 1933-1945, wraz z kolumną sportową oraz plotkarską. "To lekcja historii z pierwszej ręki" - reklamuje wydawca, który podobny projekt z sukcesem zrealizował w ośmiu innych państwach europejskich. Jego pomysł wspierają znani niemieccy historycy, odrzucając sugestie nielicznych komentatorów, że próba przybliżenia niemieckim czytelnikom m.in. propagandy nazistowskiej, która przed 60 laty doprowadziła do tragedii, jest kontrowersyjna i ryzykowna. Pierwszy zeszyt "Zeitungszeugen" pojawił się w niemieckich kioskach w miniony czwartek w nakładzie 300 tysięcy egzemplarzy. Zawiera wydanie konserwatywnej "Deutsche Allgemeine Zeitung" z 31 stycznia 1933 roku, a także faksymile partyjnego organu nazistów "Der Angriff" i komunistycznej gazety "Kaempfer". Co tydzień przez rok ukazywać się będą kolejne numery z dwoma bądź trzema przedrukami dzienników z czasów nazistowskich - w sumie 51 wydań z przedrukami około 150 gazet. Będzie to jednak nie tylko przesiąknięta nazistowską propagandą prasa, która ukazywała się w Niemczech, ale także pisma przeciwników reżimu Hitlera, w tym prasa emigracyjna. Zeszyty opatrzone są kolorową okładką, a także czterema stronami komentarzy uznanych historyków, które pomagają oddzielić propagandę od

faktów i czytać między wierszami. "Stwarzamy okazję do tego, by przekonać się, jakimi informacjami dysponowali wasi rodzice i dziadkowie, jak gmina żydowska reagowała w publikacjach na reżim narodowosocjalistyczny oraz jak wypędzeni z Niemiec komentowali rozwój wypadków w Rzeszy" - napisała redaktor naczelna "Zeitungszeugen" Sandra Paweronschitz, naukowiec z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jak dodała, wielu ludziom gazety z tamtego okresu kojarzą się wyłącznie z propagandą goebbelsowską. "To w dużej mierze słuszne (...) Ale +normalne+ życie w czasie dyktatury nazistowskiej toczyło się dalej, także jeśli wpływ nazistów na wiele aspektów codzienności był ogromny" - oceniła. I tak z przedruku dziennika "Deutsche Allgemeine Zeitung" z 1 stycznia 1933 roku można dowiedzieć się m.in. o rozszerzeniu się epidemii grypy w Berlinie, Kolonii i Mannheim oraz że na balu prasy Rzeszy pojawiła się Marlene Dietrich.

Wiadomością dnia jest jednak pierwsze posiedzenie rządu Hitlera, a redaktor naczelny Fritz Klein prognozuje, że odsunięcie nowego kanclerza od władzy będzie o wiele trudniejsze, niż jego mianowanie. W gazecie "Der Angriff" szef propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels zapowiada z kolei, że narodowy socjalizm "uleczy chore ciało narodu niemieckiego i uczyni go ponownie zdolnym do życia". Jak dotąd nie słyhać w Niemczech ostrej krytyki pod adresem wydawców "Zeitungszeugen". Obawy wyraziła przewodnicząca Centralnej Rady Żydów w Niemczech Charlotte Knobloch. "Mam nadzieję, że każdy czytelnik sięgnie nie tylko do oryginalnych źródeł, ale i załączonych komentarzy oraz analiz renomowanych naukowców. Jeśli zainteresują go tylko przedruki gazet i zawarta w nich narodowosocjalistyczna propaganda (...) będzie to fatalne" - oświadczyła Knobloch w komentarzu opublikowanym na stronie internetowej "Zeitungszeugen". Podkreśliła, że dla niej, jako osoby, która przeżyła Holokaust, gazety z czasów nazistowskich stanowią nie tylko interesujące źródła historyczne, ale także "część koszmarnej rzeczywistości".

Skargi na ateistyczną kampanię reklamową

57 skarg otrzymała brytyjska organizacja Advertising Standards Authority (ASA) na ateistyczne reklamy umieszczone na 800 jeżdżących na Wyspach autobusach. Liczba takich skarg cały czas rośnie i ASA jeszcze nie podjęła decyzji o uruchomieniu własnego dochodzenia w tej sprawie. Większość osób, które dotąd złożyły swoje zażalenia twierdzi, że reklamy są obraźliwe w stosunku do chrześcijan i wyznawców innych religii. Kampania została uruchomiona po tym jak blogerka gazety 'The Guardian' Ariane Sherine zaapelowała do czytelników o przekazywanie datków wystarczających na wykupienie na jednym poruszającym się po Londynie autobusie reklamy informującej, że "prawdopodobnie Boga nie ma". Tymczasem udało się zebrać pieniądze aż na 800 jeżdżących po całej Wielkiej Brytanii autobusów (na okres 4 tygodni) oraz sieć londyńskiego metra (2 tygodnie).

Na wspomnianych autobusach znajdują się reklamy z hasłem: "There's probably no god. Now stop worrying and enjoy your life" ("Prawdopodobnie nie ma żadnego Boga. Teraz przestań się martwić i ciesz się swoim życiem").

źródło: Brand Republic



W roku 2009 spotykamy się w następujących dniach

19 lutego	26 września (sobota – ognisko)
26 marca	22 października
30 kwietnia	26 listopada
21 maja	17 grudnia (opłatek)
25 czerwca	



Zaproszenie na spotkanie

19 lutego o godzinie 17 w Domu Mniejszości Narodowych, Vocelova 3, Praga 2. Zarząd KP gorąco zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków.